

Polska



Cudowna rywalizacja Chin z Indiami

2016-05-19 08:03:17



Indie -Chiny

Równoległe z testującą swe możliwości współpracą gospodarczą Chin i Indii, narasta rywalizacja tych dwóch wschodzących potęg. I być może jest to najlepsza rzecz, jaka mogła przytrafić się państwu Azji Południowej.

Już Halford Mackinder przewidywał rozciągnięcie chińskich wpływów na morskie szlaki handlowe, podkreślając że jest to potęga na połę morską. W swym wielkim dziele „*The Geographical Pivot of History*” z 1904 r. sugerował, że Chiny, nazwane „żółtym zagrożeniem”, dokonają tego, o czym marzyła już Rosja – będą w stanie ograniczyć państwom zachodnim dostęp do azjatyckich surowców naturalnych. Choć nie da się ukryć, że realia w Azji Wschodniej uległy fundamentalnym zmianom od jego czasów, to jednocześnie nie da się nie zauważyć, że właśnie nadszedł czas spełnienia jego przepowiedni.

Jednym z najistotniejszych obszarów wzrostu chińskiej aktywności jest Azja Południowa. Przyczynia się do tego szereg czynników, mogących zostać podzielonymi na ekonomiczne i polityczne - geostrategiczne. Wśród tych pierwszych podstawę stanowi olbrzymi potencjał drzemiący w państwach południowoazjatyckich – są one niezwykle ludne i wchodzące na drogę szybkiego rozwoju gospodarczego, a jednocześnie jedne z najbiedniejszych na świecie, słabe wewnętrznie i cierpiące na brak kapitału. Chiny przyciąga fakt, że tutejsza siła robocza jest tańsza niż krajowa. Czyni to opłacalnym stopniowe przenoszenie do nich najbardziej pracochłonnej i nieskomplikowanej produkcji, samemu koncentrując się na bardziej zaawansowanych sektorach, jak komputery, źródła energii czy sprzęt telekomunikacyjny. Ten sam proces można zaobserwować w kontaktach z Afryką i Azją Południowo - Wschodnią. Wydaje się, że towarzyszy mu przy tym wiara Chińczyków w siłę rozwiązania systemowego „władza za rozwój”, które jak dotąd dobrze sprawdza się u nich samych. Zaszczepienie go w Azji Południowej, poprzez gospodarczą pomoc dla otwartych na współpracę rządów, mogłoby przyczynić się do częściowej stabilizacji w regionie. Wreszcie, niezwykle istotna w kontekście rywalizacji z Indiami jest kwestia bezpieczeństwa SLOCs – morskich szlaków komunikacyjnych. Zarówno dla Indii, jak i Chin, wymiana handlowa drogą morską ma strategiczny charakter. Ocean Indyjski odpowiada za 97% wymiany handlowej Indii oraz 80% chińskiego zaopatrzenia w ropę naftową.

Nie mniej istotne są czynniki polityczne - geostrategiczne. Zacieśniając kontakty z państwami bezpośrednio sąsiadującymi z Indiami, Chiny starają się ograniczać ich wpływy, wręcz okrążając rywala. Tradycyjnie bliska współpraca z Pakistanem związana jest nie tylko z chęcią utrzymywania zagrożenia na granicach Indii (Kaszmir), ale również z perspektywą zwiększania swoich wpływów w zasobnej w surowce naturalne Azji Centralnej - już dziś do Chińczyków należy największa pojedyncza inwestycja w Afganistanie. Intensywnie rozwijana współpraca ze Sri Lanką ma kluczowe znaczenie dla bezpieczeństwa żeglugi na Oceanie Indyjskim, mogąc stworzyć - w ekstremalnym wariancie - „niezatapialny chiński lotniskowiec” u indyjskiego wybrzeża. Kontakty z Nepalem mają swój ciężar gatunkowy przede wszystkim w jego wpływie na sąsiedni Tybet, ale nie bez znaczenia jest również analogiczny wpływ na sytuację wewnętrzną w północnych stanach Indii. Wreszcie porozumienia gospodarczo - wojskowe z Mianmarem, Bangladeszem, a nawet Malediwami, skokowo zwiększają chińskie możliwości w Azji Południowej. W ten sposób Chiny jednocześnie starają się stworzyć swoją strefę wpływów, osłabić Indie oraz zabezpieczyć swoje kontakty z Afryką i państwami Zatoki Perskiej.

Nie da się jednak zaprzeczyć, że w efekcie tych działań państwa południowoazjatyckie odnoszą wymierne korzyści. Najgłośniejszym obecnie tego przykładem jest Sri Lanka. Ta biedna i pustoszona wojną domową wyspa otrzymała wszystko, czego jej potrzeba - najpierw pomoc w zakończeniu konfliktu, a następnie strumień pieniędzy na potrzeby infrastrukturalne. Dzięki potężnym kredytom od chińskich banków (głównie rządowego Exim Banku), oferowanych na znacznie korzystniejszych warunkach niż inne dostępne na rynku oraz pomocy chińskich specjalistów, budowany jest najpotężniejszy port w regionie (Hambantota), drugie na wyspie międzynarodowe lotnisko, elektrownia, linia kolejowa Palai-Kankasanthurai oraz wiele dróg, w tym autostrada Kolombo - Katunayake, gdzie znajduje się główne lankijskie lotnisko. Chińczycy przeznaczyci także milion USD na pomoc humanitarną dla ofiar wojny domowej oraz pomagają w rozminowywaniu kraju. Jednak do zbytnej zażyłości Kotte z Pekinem, nawet jeśli jest ona jedynie efektem osobistych wpływów prezydenta Rajapaksy, nie mogą dopuścić Indie. Ruszyły więc do pomocowej kontrofensywy - rozbudowują kolej, budują elektrownię w

położeniu konkurencyjnego portu na północy (Trincomalee), budują domy dla tamilskich uchodźców wojennych (w sumie 50 tysięcy domów), otworzyły też dwa nowe konsulaty w Jaffna i Hambantota. Generalnie, indyjskie inwestycje lokowane są przede wszystkim na północy wyspy (co ma duży związek z mieszkającą tam tamilską mniejszością), zaś chińskie na południu. Jeszcze kilka lat temu Sri Lanka nawet się nie śnił taki wyścig w oferowaniu jej pomocy gospodarczej i humanitarnej.

Istotne w tym miejscu jest to, jak odnajdzie się w tej sytuacji rząd Sri Lanki. Cechą wspólną wszystkich państw południowoazjatyckich jest obawa przed indyjską dominacją. Nie ukrywa tego również Rajapaksa, mówiąc w kontekście swego zbliżenia z Chinami, że Indie powinny traktować jego kraj „nie z pozycji wielkiego brata, ale jak swoją młodszą siostrę”. Sri Lanka ma już багаż doświadczeń z lat 80., gdy próba wydostania się spod indyjskiej dominacji poprzez zbliżenie z państwami zachodnimi (w ówczesnych zimnowojennych realiach) okazała się porażką; zwieńczeniem jej była prośba prezydenta Jayawardene o bezpośrednią interwencję wojskową Indii na wyspie, celem udzielenia mu pomocy w wybuchłej wojnie domowej. Doświadczenie to uczy, że Sri Lanka może szukać sposobów na zbalansowanie indyjskich wpływów, nie może jednak być antyindyjska. Czas pokaże, na ile Rajapaksa jest tego świadom oraz na ile małe państwa regionu mają siłę moderować rosnącą gospodarczą ofensywę dwóch azjatyckich potęg.

W większym lub mniejszym stopniu cała ta sytuacja zaczyna dotyczyć wszystkich państw Azji Południowej. W Nepalu, mimo trwającego kryzysu politycznego, wiosną tego roku miały miejsce spotkania wysokiego szczebla z przedstawicielami Chin i Indii. Obydwaj sąsiedzi zaproponowali otwarcie linii kredytowych (np. Indie w wysokości 250 mln USD), inwestycje infrastrukturalne i zbliżenie polityczne, celem zakończenia kryzysu. Chińczycy zbudowali już swoją część „autostrady przyjaźni” łączącej Lhasę z Kathmandu, której ukończenie spowoduje „geograficzne zbliżenie” Nepalu z Chinami i być może przyczyni się do ożywienia wymiany handlowej. Coraz większa liczba porozumień z Chinami i Indiami prowadzi czasami wręcz do paradoksów. Za obronę Nepalu odpowiada armia indyjska a granicy nepalsko - chińskiej strzegą, obok nepalskich, indyjscy żołnierze, ale jednocześnie Kathmandu otrzymuje gwarancje obronne od Pekinu i rozwija się współpraca wojskowa z Państwem Środka, w tym współpraca wywiadowcza (na tej samej, strzeżonej przez Indusów granicy). Biorąc pod uwagę polityczną niemoc, w jakiej trwa Nepal, ciężko uznać te porozumienia za jego inicjatywy. Obok bezcennych korzyści przynosi ona jednak te same dylematy co w przypadku Sri Lanki - na ile mniejsze i potrzebujące pomocy państwo będzie w stanie sensownie wykorzystać tę szansę i równoważyć wpływy obu potęg. W niemal wojennych warunkach schemat ten powtarza się również w Afganistanie. Indie budują tam m.in. szosę łączącą Kabul, Kandahar i Herat, linię energetyczną łączącą kraj z Uzbekistanem, inwestują w rolnictwo i górnictwo. Chiny odpowiadają inwestycjami w górnictwo i infrastrukturę transportową, m.in. budowę pierwszej linii kolejowej z Kabulu do swojej granicy. Już wkrótce, w miarę wycofywania się z Afganistanu przez NATO, to Chiny i Indie prawdopodobnie przejmą odpowiedzialność za sytuację w tym kraju, dzieląc ją w trudnym do przewidzenia stopniu z Iranem, Arabią Saudyjską i Pakistanem. I pod czysto ekonomicznym względem inwestycje tych państw są dla Kabulu prawdziwą manną z nieba, a zarazem czynnikiem stabilizującym - każdy z inwestorów będzie dbał, aby jego projektów nie zaprzepaściła wewnętrzna niestabilność Afganistanu.

Kolejnym krajem, który może spodziewać się korzyści z rywalizacji Indii z Chinami jest Bangladesz. Chińczycy już rozpoczęli modernizację jego wybrzeża, budując duży port w Chittagong i szosę prowadzącą przez Myanmar do Chin, umorzyły także wszystkie bangladeskie długi sprzed 2008 roku. Dhaka tymczasem ogłosiła plany modernizacji armii, zakładającej duże zakupy sprzętu wojskowego - jako że jest to doskonała okazja na zawiązanie długoterminowej współpracy, można być pewnym, że Pekin i New Delhi jej nie przepuszczą. Ani Chińczycy ani Indusi nie robią oczywiście niczego za darmo. Kredyty są oprocentowane, dawne pożyczki umarżane przy okazji nowych porozumień - z reguły nieściągalne, a przy inwestycjach znajdują zajęcie chińskie i indyjskie firmy. Dla przykładu na Sri Lance mówi się nawet o 30 tysiącach sprowadzonych czasowo chińskich pracowników, zaś w Afganistanie o 40 tysiącach pracowników indyjskich. Opozycja zarzuca również Rajapaksiem, że jego wielki plan modernizacji wyspy „Mahinda Chinthana” przynosi więcej korzyści zagranicznym inwestorom niż Sri Lance. Rzeczywiście, indyjskie firmy (Power Grid Corporation of India Ltd, National Thermal Power Corp., Lanka IOC, Cairn Lanka Ltd, Lanka Ashok Leyland, Mphasis) przypuściły na wyspie prawdziwą ofensywę i zainwestowało w ostatnim czasie 400 mln USD.

Z kolei Chińczycy dali pokaz w Hambantota – nie dość, że port finansują chińskie banki i budują chińskie firmy (China Harbour Engineering Company, Sino Hydro Corporation) zatrudniające głównie chińskich robotników, to część miejscowych rolników zmienia profil upraw i zaczyna sadzić rośliny, których Lankijczycy nie znają, za to sprowadzeni tu Chińczycy kupują w dużych ilościach. Jak można się domyślać, nie odbywa się to bez szkody dla rdzennych mieszkańców południa wyspy. Taki obrót spraw poddaje w wątpliwość, czy kraje Azji Południowej są w stanie zapanować nad swoimi relacjami z dwoma azjatyckimi potęgami.

Sprzyjająca koniunktura wydaje się dopiero zaczynać i będzie trwać nadal jako pochodna wzrostu potęgi Chin i Indii oraz postępu ich rywalizacji na Oceanie Indyjskim. Wymierne korzyści i wyniki z nich szanse rozwojowe nie mają precedensu w historii słabych państw regionu. Stwarza ona również nowe możliwości przed wciąż raczkującą współpracą regionalną w Azji Południowej, której Indie chętniej będą teraz przewodniczyć. Organizacje takie jak SAARC czy BIMSTEC od dawna na to czekały, a ożywienie ich działalności przyniosłoby regionowi same korzyści. Sceptycy, posługując się porównaniem fiaska organizowanych w tym roku przez Indie zawodów Commonwealth Games i sukcesu odbytych w Chinach Asian Games (czy Igrzysk Olimpijskich sprzed dwóch lat) twierdzą, że Indie skazane są w tej konfrontacji z Chinami na porażkę. Taki przykład wydaje się jednak niczego nie tłumaczącym uproszczeniem, a odpowiedź kryje się raczej w tym, który – chiński czy indyjski - model rozwoju jest atrakcyjniejszy. Jednak to, jak duże korzyści uda się wyciągnąć z tego biednym państwom południowoazjatyckim, zależy w dużym stopniu także od nich i jak każda wielka szansa – jest jednocześnie wyzwaniem oraz testem dla rządzących nimi decydentów.



INNOWACYJNA GOSPODARKA
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



**MINISTERSTWO
ROZWOJU**

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ
ROZWOJU REGIONALNEGO



Projekt jest współfinansowany przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego